Kuryer Poznański.

Nr. 151. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 6 lipca 1881.** **Nikazy Gruszczyński.** **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 5 lipca.

Dzienniki dzisiejsze poświęcają większą część swych łamów zamachowi amerykańskiemu, podając najdrobniejsze szczegóły o wykonanéj zbrodni i zbrodniarzu, i badając stan moralny społeczeństwa, w którego atmosferze urość i wychować się mogło tak nikczemne indywiduum. Myśmy wczoraj w osobnym artykule kwestyi téj dotknęli a i swego czasu wskazywaliśmy na tego raka moralnego, nurtującego społeczeństwo amerykańskie i tę korupcyą, jaka głęboko zapanowała w sferach rządowych, mianowicie za czasów prezydentury jenerała Granta. W Stanach Zjednoczonych utworzyło się liczne i silnie zorganizowane stronnictwo, pod wodzą byłego senatora Conklinga, i prowadziło na olbrzymią skalę szacherkę urzędami, biorąc kubany od protegowanych przez siebie kandydatów. Targi i frymarki te o urzędy odbywały się jawnie, a moralność i honor publiczny do tego upadły stopnia, że nikogo już nie raziły. Stronnictwo to chciało i prezydenta Garfielda zwerbować do swych szeregów, ale uczciwy i nieskalany jego charakter nie tylko odepchnął pokusy, ale z wielką energią wziął się do wytępienia téj ogólnie grasującéj korupcyi. Zagrożone w swym bycie stronnictwo postanowiło usunąć niebezpiecznego wroga. Kiedy jeden z zwolenników Conklinga zapytał naczelnika partyi, czy można się spodziewać zmiany sytuacyi, miał, jak pisze jedna z gazet amerykańskich, [illegible]mać tę odpowiedź, że nagła tylko śmierć Garfielda [illegible]a to uczynić. Czy Guiteau był wykonawcą spisku, [illegible]wiadomo dotąd, pewną jest wszakże, że wychował [illegible] w téj zgniłéj atmosferze i należał do téj nikczemnéj [illegible]i, usiłującéj tanim kosztem dobić się majątku. — [illegible]eld walczy dotąd pomiędzy życiem a śmiercią. Zgon jego byłby klęską dla Stanów Zjednoczonych; wice-prezydent Arthur, któryby przez pewien czas w razie śmierci Garfielda sprawował rządy, ma być kreaturą Conklinga.

Drugą sprawą, ogólnie zajmującą świat polityczny, jest powstanie Arabów w południowo-wschodnim Tunisie. Pisaliśmy o niém wczoraj, dziś notujemy nowe szczegóły. Główném ogniskiem powstania jest miasto Sfax, zkąd cała ludność europejska schroniła się na okręty francuskie. Fanatyzm mahometański liczne pochłania ofiary. W Manouba zastrzelił wśród białego dnia jakiś muzułmanin francuskiego kapitana artyleryi, podczas kiedy tenże siedział wraz z innymi oficerami przed domem kawiarni. Morderca uszedł a wysłany w pogoń patrol francuski zabił jednego mahometanina i wziął kilku do niewoli. Szeik Manouby dał Francuzom trzech zakładników. Do Sfaksu odpłynęły okręty włoski i angielski w celu czuwania nad bezpieczeństwem życia włoskich i angielskich poddanych. Rząd francuski, przypierany coraz bardziéj do muru przez wzburzoną opinią publiczną, postanowił działać energicznie. Do komendantów wojska francuskiego w Algierze surowe wysłano rozkazy. Minister Farre zwala całą winę za wypadki w Tunisie na gubernatora Algieru, p. Alberta Grévy'ego, któremu nic więcéj nie pozostaje, jak ustąpić z urzędu. Gabinet włoski odrzucił propozycyą francuską, ofiarującą Włochom jako ekwiwalent protektorat nad Tripolis. P. Depretis w osobnym liście powiadomił o tém p. Gladstona. — Włochy wpraszają się do przymierza niemiecko-austryackiego. Osservatore Triestino ogłosił artykuł, w którym dowodzi konieczności aliansu pomiędzy Włochami, Niemcami i Austryą. Artykuł ten powtórzył ministeryalny Diritto, za co zyskał pochwały półurzędowego wiedeńskiego Fremdenblattu. Ten nowy zwrot włoski notuje także Norddeutsche Allgem. Ztg., nie robi wszakże własnych uwag i zadowala się tylko zacytowaniem słów swéj wiedeńskiéj koleżanki. — Te nowe aspiracye włoskie oburzą naturalnie jeszcze więcéj Francuzów, którzy i tak podejrzliwém okiem spoglądają na to wszystko, co się dzieje we Włoszech. — Włochy niezręcznością swą dolewają ustawicznie nowéj oliwy do ognia. Sądy włoskie w Wenecyi i Cagliari uznały niewinnymi wszystkich oskarżonych o udział w demonstracyach przeciwko przebywającym w Włoszech Francuzom.

Rozruchy w Pradze czeskiéj skończyły się, jak się zdaje, z dniem 1 b. m., gdyż w przeciwnym razie skore do usług dla centrałów austryackich biuro Wolffa nie omieszkałoby nam nowych podać szczegółów „o fanatyzmie krwiożerczego narodu czeskiego.“ Gabinet hr. Taaffego uląkł się widocznie wrzasków wrogiego sobie stronnictwa i pozwala na jego zgubną dla państwa gospodarkę. Zapowiedziane zgromadzenie niemieckich posłów odbyło się w Pradze w dniu onegdajszym. 70 posłów uchwaliło rezolucyą, wzywającą Niemców czeskich do obrony niemieckiéj idei narodowéj przed zamachami nieprzyjaciół państwa austryackiego. I minister oświecenia uległ presyi i zezwolił na rychlejsze zamknięcie kursu latowego w uniwersytecie pragskim.

O wyborach w Bułgaryi podają nam korespondenci miejscowi bliższe szczegóły, które tu powtarzamy tém chętniéj, że sądzimy, iż dla czytelników naszych przedstawiać będą wiele zajęcia z powodu, że dotyczą jednego z plemion pokrewnego nam szczepu słowiańskiego. Szczegóły te wyjmujemy z półurzędowéj Presse, nie ręcząc za ich wiarogodność, gdyż półurzędowa prasa austryacka, o ile początkowo zdawała się sympatyzować z planem księcia Aleksandra co do ograniczenia konstytucyi, o tyle późniéj w dość ostrych wyrazach potępiała jego politykę. O wyborach w saméj stolicy bułgarskiéj czytamy. O 6 godzinie rano dnia 26 z. m. przybyli włościanie bułgarscy. U bramy miasta przyjęli ich zwolennicy rządu i wyjaśnili im obowiązki, t. j. na kogo jedynie głosować powinni. Wybory odbyły się w gmachu gimnazyum. Przed bramą stanęli uzbrojeni włościanie, którzy każdego wyborcę, uchodzącego za liberała, brali w środek i jeżeli nie przyrzekł głosować w myśl rządu, pięściami wbijali mu w głowę nazwisko rządowego kandydata. Wniesione do komisarza rządowego zażalenia nie odniosły skutku. Obecni na miejscu urzędnicy przypatrywali się spokojnie całemu widowisku. Przebrani po chłopsku policyanci przypominali bardzo dotkliwie oponentom raz po raz, na kogo mają głosować. Podczas bójek odniosło pięć osób ciężkie rany, dwie z nich bliskie są śmierci. Podobny los byłby spotkał redaktora pisma liberalnego Nesawistnost, Milanowa, gdyby, uchodząc z pod razów chłopskich, nie był się schronił do pobliskiego domu. Z powodu tych gorszących praktyk wyborczych, nie wzięło też całe zamożniejsze i inteligentniejsze obywatelstwo Sofii udziału w wyborach. Sfanatyzowane przez agitatorów rządowych chłopstwo dopuszczało się w mieście różnych ekscesów. I tak wtargnął tłum do mieszkania byłego liberalnego ministra Sarafowa i zburzył wszystko, co znalazł w mieszkaniu. Policya przypatrywała się spokojnie temu wandalizmowi. Z przestrachu zachorował czternastoletni brat i siostra pana Sarafowa, a on sam nie byłby uszedł śmierci, gdyby nie był poprzednio domu opuścił. Miasto Sofia wraz z 42 wsiami, należącemi do okręgu wyborczego, reprezentują 6047 wyborców, z których nie więcéj jak 1200 przybyło do lokalu wyborczego. Mimo to, oddano 4258 karteczek. Zagadka ta tém się rozwięzuje, że karteczki wysłano do sąsiednich wiosek jeszcze przed wyborami w tak obfitéj ilości, iż n. p. wieś Kaczany, licząca 67 wyborców, otrzymała 262 karteczki. Chłopi, którzy z powodu pracy w polu, przybyć nie mogli do miasta, oddali swe karteczki sędziom miejscowym, którzy za nich wrzucali je do urny, i ztąd poszło, że cztery razy tyle oddano karteczek, ile było obecnych na miejscu wyborców. W Sofii obrani zostali Hadżijanów, przedsiębiorca budowli, Daszkalow, członek magistratu, Bobewski, handlarz galanteryi i urzędnik Kozow. Przeciw wyborowi założono protest, który naturalnie nie zostanie uwzględniony.

Takie same dramatyczne sceny zachodziły i w innych miejscowościach. Na oponentów w Tirnowie, Orchaniu, Gabrowie, sprowadzono wojsko. W wymienionych miastach, jako też w Nikopolu, Rahowie, Kostendilu, Selwi i Radomiru obrano opozycyjnych kandydatów. — Wybory te uznał komisarz rządowy za nieważne i nowy wyznaczył termin wyborczy. W Gabrowie zabiła ludność czterech żandarmów, w Selwi trzech i komisarza wyborczego, w Samakowie zamordowano trzy osoby i kilka raniono. O zabitych i rannych donoszą prawie ze wszystkich okręgów wyborczych. W całéj Bułgaryi panuje wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością. Pewną jest rzeczą — kończy korespondent Presse — że książę Aleksander od czasu wydania swéj proklamacyi, od dnia 9 maja, do dnia dzisiejszego, nie zyskał ani jednego szczerego zwolennika. — Władze rządowe wykryły spisek, mający na celu zamordowanie księcia Aleksandra — tak przynajmniéj telegrafuje rezydent rosyjski Chitrow do Giersa. Wiadomość ta wydaje się nam bardzo podejrzaną, jeżeli zważymy, że wybory nie wypadły po myśli rządu i patron rosyjski mógł łatwo użyć tego środka, ażeby obudzić nowe sympatye dla księcia.

W Carogrodzie wzrasta, jak donoszą do Polit. Corresp., wpływ rosyjski głównie przez to, że Porta w opanowaniu Tunisu upatruje jakoby hasło do podziału Turcyi, a p. Nowikow umie zręcznie z tego usposobienia korzystać. Polit. Corresp. porównywa obecną sytuacyą z położeniem rzeczy w r. 1871. Jak wówczas, tak i teraz odwrócenie się Francyi było powodem do chwilowego rzucenia się Porty w objęcia Rosyi. Rolę, jaką wówczas odegrał Mahmud Nedim, odgrywa dziś Osman pasza. — Po stronie potępionego wyrokiem trybunału Midhata stawa prasa angielska. Korespondent carogrodzki Timesa mówi, że tłómaczenie się Midhata sprawiło wrażenie przychylne. Turcy taili się ze zdaniem z obawy przed siepaczami. Wielka zachodzi wątpliwość, czy sułtan ułaskawi skazanych na śmierć. Na dworze sułtańskim znajdują się sami nieprzyjaciele Midhata i sam sułtan niekorzystnie ma być dlań uprzedzony. Times podnosi zasługi Midhata i mniema, że nie miał on wpływu na zamordowanie Abdul Azisa. Daily News, jakkolwiek nieprzychylny Midhatowi, twierdzi, iż skazano go tylko dla tego, ażeby się pozbyć niewygodnego przeciwnika. Daily Telegraph wykazuje niedokładność śledztwa i wadliwość postępowania sądowego. Najpotworniejsze zeznania zyskiwały posłuch a Midhatowi nie pozwolono zadawać fałszywym świadkom pytań. — Sułtan miał, jak donosi w téj chwili telegram, zamienić wszystkim skazanym karę śmierci na dożywotnie wygnanie do prowincyi Taife w Arabii. — Uregulowania finansów tureckich, których Goeschen mimo wszystkich swych zabiegów dokonać nie mógł, podjął się teraz na życzenie sułtana, polecony przez Hobarta paszę, znany podsekretarz stanu w ministerstwie Beaconsfielda, p. Bourke. Jest to mąż ze wszystkich, jakichby do dzieła tak trudnego, jakiém jest uregulowanie finansów tureckich, powołać można, najodpowiedniejszy. Z czasów zarządu podsekretaryatu swego posiada Bourke zupełne zaufanie sułtana, jest biegłym finansistą a ma przytém i poszanowanie w stronnictwie obecnego ministerstwa angielskiego, czego pewnym dowodem jest to, że skoro się tylko Gladstone o powołaniu go do tego zadania dowiedział, sam go do podjęcia téj misyi zachęcał i polecił ambasadorowi angielskiemu Dufferinowi, ażeby go jak najusilniéj wspierał. Bourke nie pójdzie zapewne, jak piszą, drogą wytkniętą przez Goeschena, który w podobny sposób, jak to uczynił w Egipcie, chciał oddać całe finanse tureckie pod kontrolę komisyi międzynarodowéj. O ile o planach Bourkego posłyszała Polit. Corresp., zamierza on przedewszystkiém urządzić ściślejszą kontrolę ceł, będących główném źródłem skarbu tureckiego.

---

* **W sprawie szkół.** Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

„Jak się ewangieliccy pastorowie o utrzymanie wyznaniowego charakteru szkół, inspekcyi ich powierzonych starają, — niech posłuży za dowód następujący przykład.

Do ewangielickiéj szkoły w Chmielinku pod Lwówkiem uczęszczają także katolickie dzieci. Mimo że liczba ostatnich z każdym rokiem wzrastała, pracował przy szkole owéj tylko ewangielicki nauczyciel. W tym roku uznała wreszcie królewska rejencya za stósowne, obsadzić wakującą przy szkole owéj drugą posadę — nauczycielem katolikiem. Pan Pohl z pod Zbąszynia, któremu miejsce owo powierzone zostało, miał już od 1 b. m. nowe swe stanowisko objąć. Tymczasem sprawa ta została w ostatniéj chwili zawieszona i w skutek protestu ewangielickiego pastora, inspektora szkoły w Chmielinku zaniesionego przeciwko obsadzdniu wakującéj posady katolikiem — oddana ministerstwu oświecenia do rozstrzygnienia. Ciekawi jesteśmy, czy nowy minister oświecenia sprawę tę na korzyść katolików, którzy do szkoły w Chmielinku około 40 dzieci posyłają, rozstrzygnie!?

Nauczyciel p. Pohl, którego dawniejszą posadę już nowy dandydat objął, jest w skutek owego zbiegu okoliczności bez posady.“

Przyjazd do Rzymu
i posłuchanie u J. E. Kard. Prymasa.

Rzym, czwartek wieczór.

(k.) Po 16 godzinach podróży morskiéj szczęśliwie zawitaliśmy do Ankony. Tu przywitał nas imieniem naszego ks. Kardynała ks. Hytrek, Ślązak, który nam przywiózł pozdrowienie J. Eminencyi, na co odpowiedziano głośném „Niech żyje! Sława!“ Tu każdy się dowiedział, gdzie w Rzymie mieszkać będzie, a trzeba wiedzieć, że ks. Kardynał wszystkich włościan z Wielkopolski, Prus Zachodnich i Ślązka na swój koszt umieścił w domu przeznaczonym dla rekolekcyi przy Ponte-rotto wraz z trzema księżmi, dając im całkowite utrzymanie.

Wylądowywanie w Ankonie trwało dość długo, gdyż małe czołna tylko po kilka osób zabierać mogły, a nas było przeszło 500. Na lądzie wsiedliśmy do fiakrów i podążyliśmy na dworzec. Tu spotkaliśmy Hercegowińców pod wodzą Biskupa, jeżeli się nie mylę, Bukonica, i kilku zakonników. Biskup i zakonnicy wspaniałe robili wrażenie; poważne to postacie, rysy wybitne, każdy miał wąs zawiesisty. Między nimi Muzułmanin w bogatym stroju, który chociaż nieochrzcony, chce widzieć Ojca św. Tu w Rzymie razem z katolikami miejsca św. zwiedza.

O godz. 12 w nocy opuściliśmy Ankonę i stanęliśmy o 11½ w Rzymie. Na dworcu oczekiwali nas OO. Zmartwychwstańcy a po nas Wielkopolan przybyli księża Meszczyński i Jarosz. Jednę część ulokowano na Porte-rotto, drugą w domu Madame Costa na ulicy Babuino. Nasi włościanie ledwie przybywszy zaraz wydobyli książki do nabożeństwa, aby podziękować Panu Bogu. Po krótkim wypoczynku udaliśmy się o godzinie 5 na nieszpory do kościoła św. Piotra, gdzie właśnie wielka uroczystość się odbywała. Wrażenie wielkie robił na nas plac, bazylika i wspaniałe jéj wnętrze; ale ciżba za wielka przy dzisiejszém święcie. Przed Najśw. Sakramentem na twarz padliśmy, co Włochów bardzo budowało. Z jak najwyższą czcią obeszliśmy kościół i pomodlili się na grobie książąt Apostołów, który dziś przystrojony, oświetlony. Kiedy pielgrzymi nasi wrócili do domu, spotkała ich niespodzianka: starym chrześciańskim obyczajem katolicka młodzież arystokratyczna i kapłani umywali im nogi. Po odmówieniu modlitw przypasali prześcieradła, nalali wody i każdemu nogi umywali, a po umyciu całowali. Nasi chłopi ze łzami w oczach téj ceremonii się poddawali.

W czwartek rano zwiedzaliśmy bazylikę św. Piotra pod wodzą jednego z księży Zmartwychwstańców, który naszym wszystko objaśniał; po południu byliśmy w bazylice św. Pawła po za murami, zwiedziliśmy źródła, zkąd każdy flaszkę wody z sobą zabrał.

O godz. 11 było u Jego Emin. ks. Kardynała posłuchanie wszystkich Polaków wogóle. W imieniu wszystkich przemówił ks. B. Janiszewski w wymownych słowach, przedstawiając uczucia nasze.

„Są one dwojakie, mówił; raz uczucia radości, iż oglądamy Twe oblicze, Najdostojniejszy Arcypasterzu, jako stróża nietylko Twych własnych, ale i innych dyecezyi. Radość, iż widzimy Cię zdrowego, — z drugiéj strony przejmuje serca nasze boleść i smutek wobec tylu trosk i utrapień, jakie ponosimy. Dyecezye Twéj pieczy oddane coraz więcéj pustoszeją, siły pracowników coraz bardziéj słabną i zmniejszają się. Operarii pauci, — robotników mało, a żniwo coraz większe. Chcieliśmy więc złożyć wyraz téj naszéj niedoli u stóp Ojca św., pokrzepić się Jego błogosławieństwem, a potém wrócić i pracować daléj aż do lepszych czasów. Prosimy o błogosławieństwo, mianowicie dla tych, którzy opieki duchownéj są pozbawieni, i o kilka mil udawać się muszą, gdy chcą św. Sakramenta przyjmować, aby wytrwać mogli w wierze i stałości, aby ten pobyt tém więcéj ich w przywiązaniu do Kościoła św. utwierdził.“

Na to odpowiedział ks. Kardynał, nie mogąc zrazu od wzruszenia prawie wcale przemówić — w następujący sposób:

Wielebni Bracia!

Już 8 rok upływa, jak z dopuszczenia Bożego od méj owczarni jestem odłączony. Już 8 rok upływa, jak dotknęła nas ręka Wszechmocnego i dozwala, abyśmy w płaczu i cierpieniach służbę Jego wypełniali. Przed 4 laty, P. Bóg, który zawsze swe miłosierdzie i podczas utrapienia okazuje, dał mi tę wielką pociechę, iż mógłem widzieć u grobów św. Apostołów zgromadzony liczny zastęp duchownych i wiernych i pocieszyć się krótkiém wprawdzie, ale dla mnie nader przyjemném obcowaniem z nimi. I znowu 4 lata, lata cierpień i walki, i oto znowu mam to szczęście, iż tak wielką część mego duchowieństwa w towarzystwie wiernych około mnie zgromadzonych widzę. Jak chętniebym ja Was wszystkich chciał około siebie zgromadzić! — Dzisiaj nie jesteście sami, lecz z Wami połączyli się całéj Słowiańszczyzny liczni przedstawiciele, aby u stóp Ojca św. odnowić wyznanie wiary i Głowie Kościoła złożyć nowe zapewnienie wierności i wytrwałości. Czujecie zapewne sami, że chwile takie są chwilami wielkiéj radości i pociechy, a chwile te zsyła Opatrzność, ażeby Wam dodać siły i odwagi, abyście nie ustawali w walce, nie upadali na duchu wobec trudów i przeciwieństw. Wielką, Wielebni Bracia, sprawia sercu memu radość, iż pomimo tylu cierpień, tylu walk, jednakowoż między Wami tak wielkie panuje przywiązanie do Kościoła, do obowiązków stanu waszego, a ztąd też nie ustaje pobożność i wierność Kościołowi między ludem naszym. Cieszy mnie niewymownie, iż słuchacie głosu mego i czynicie o co Was tylko poproszę. Dziękuję Wam z całego serca za tę pomoc i proszę Was o nią nadal, bo jeżeli chcecie, aby błogosławieństwo Boże spłynęło na Was, to musicie koniecznie iść za głosem tego, który Wam za Zwierzchnika oddanym został, a który Was łączy z widzialną Głową Kościoła naszego. Patrzcie! ja mam to szczęście w Jego własnym przebywać domu, gdyż u niego znalazłem schronienie. Ja często o Was z nim mówię; mówię z nim o waszych cierpieniach, trudach, o waszéj wytrwałości, stałości, a on zasyła Wam błogosławieństwo z całego Swego serca. Niechaj więc spłynie na Was obficie błogosławieństwo Tego, który tu na ziemi Boga nam zastępuje, a którego serce pełne ku nam miłości. Ja Wam mogę być świadkiem, jaką miłość Ojciec nasz święty czuje do naszego narodu, do całéj Słowiańszczyzny. — Nie traćmy więc nadziei w naszéj smutnéj doli, choćby ta i dłużéj jeszcze trwać miała, nie traćmy nadziei mianowicie my z dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, chełmińskiéj i wrocławskiéj. Kiedy P. Bóg gotuje łaski i wielkie dary, wtedy prowadzi przez ciężkie cierpienia i trudy, aby tém lepiéj przysposobić, przygotować. Mam ufność w Bogu, że i dla nas, którzy tyle wycierpieliśmy, wkrótce zabłysną dnie lepsze i weselsze. O to Go prosić będziemy, będziemy wzywali przyczyny świętych Cyryla i Metodego, którzy wielkiéj części naszych braci chrześciaństwo przynieśli, które i my w Polsce od ich uczniów otrzymaliśmy. Bądźmy przekonani, że za ich przyczyną nie upadniemy na duchu, wypełnimy nasze obowiązki i doczekamy się lepszych czasów.

Ja witam Was, kochani Bracia, i błogosławię Wam wszystkim (tu ks. K. bardzo wzruszony), mianowicie kapłanom mych dyecezyi. Wyrażam tu publicznie Wam wdzięczność, że wzorowo postępujecie wobec świata, że budujecie wszystkich gorliwością, że staracie się o nasz kochany lud, a na głos mój, choć z daleka od czasu do czasu Was dochodzący, zawsze gotowymi jesteście.

Przyjmijcie wszyscy to błogosławieństwo, którego Wam z całego serca udzielam.

Benedictio etc.

Potém ks. Kardynał przeszedł między nami, każdego wypytywał się o nazwisko i łaskawie z każdym rozmawiał. Podziwialiśmy jego pamięć, — choć tyle

lat już upłynęło, prawie wszystkich zna, których widział kiedykolwiek. Przy Kościaniakach rzekł:

„O Wy biedni, co Wy wycierpieć musicie, ja o Was tak często myślę.“...

Po ukończonéj audyencyi, gdyśmy opuszczali komnaty a ks. Kardynał już do swych pokoi miał odejść, dwóch Hercegowińców, którzy zapewne z naszymi weszli do jego pokoi — rzucili się już o kilka kroków na kolana i na klęczkach się zbliżyli do księdza Kardynała, prosząc o błogosławieństwo, którego im tenże całém sercem udzielił.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym, 4 lipca, godzina 10 minut 30 wieczorem. (Prywatny telegram Kuryera Pozn.) W dniu dzisiejszym odprawił mszą świętą pontyfikalną ks. Nil Izvorov, Biskup z Solunia. Kazanie powiedział po słowieńsku ks. kanonik Słotta. Nieszpory uroczyste celebrował ks. Bukonjicz, Biskup mostarski a kazanie powiedział po czeska ks. kanonik Stulc.

Przybyli ks. Biskup Dunajewski, hrabia Tarnowski Stanisław, hr. Szeptycki, nadto wielu ze szlachty czeskiéj.

Wieczorem odbyła się wielka recepcya w Propagandzie.

Z drogi do Rzymu.

(Unici podlascy.)

... Zbliżyłem się do tych ukochanych braci naszych, do tych chłopów podlaskich, co krwią dawali świadectwo prawdzie i za Chrystusa poszli na wygnanie. Było ich pięciu, którzy zdołali ujść czujności argusowéj, i pozostawiwszy wszystko, puścili się w drogę do Rzymu, aby tam ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego. Obok nich był kapłan Unita z sąsiedniéj parafii, który stwierdzał słów ich prawdziwość. Zmuszano ich do przyjęcia prawosłowia gwałtem, bito, katowano, odzierano z mienia i chudoby, nareszcie wygnano do Chersonu, odłączywszy od żon i dzieci. Do więzienia często przychodzili Moskale, zachęcając do odstępstwa i chwytając się różnych podstępnych środków i sposobów. Mówiono im „toć w sercu możecie zachować swą wiarę, a ustami tylko wyznać prawosławie.“ I ludzie ci prości odpowiedzieli z Pisma świętego: Azaż Chrystus nie powiedział: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ Mówiono im daléj: „Damy wam pieniędzy, możecie jechać do Ojca św. do Rzymu, byleście, wróciwszy, chodzili do cerkwi.“ Odpowiedzieli chłopi podlascy: „Ani dziady, ani pradziady nasze nie widzieli Papieża — to i ja go widzieć nie chcę, jeżelibym miał za to zmienić wiarę.“ Zrozumieli podstęp, że nie do Rzymu, jedno do Moskwy by ich zawieziono. Bito ich tedy daléj, katowano i mordowano, a gdy i to nie pomogło, wzięto się znowu do namowy i obłudnych obietnic. „Powrócimy wam żony i dzieci, jeżeli tylko uczynicie to, co od was żądamy.“ I odpowiedzieli: „Wolelibyśmy, iżby w oczach naszych powrzucano w głębiny morskie żony i dzieci nasze, niżbyśmy się mieli wyrzec wiary naszéj.“

Czyż to nie są postacie, godne pierwszych wieków chrześciaństwa?

Invito Sacro.

(Święte wezwanie.)

Po ulicach Rzymu rozlepiono z powodu uroczystego trzydniowego nabożeństwa w kościele św. Klemensa następującą odezwę J. E. Kardynała Wikarego:

Rafał, tytułu św. Krzyża Jerozolimskiego, Sw. Rzymskiego Kościoła Kardynał Presbyter, Monaco La Valletta, Jego Swiątobliwości Wikaryusz jeneralny, Kuryi rzymskiéj i swojego obwodu sędzia właściwy i Opat-Komandor Semblaceński.

Po raz pierwszy w tym roku obchodzi Kościół powszechny dnia 5 lipca na mocy encykliki z dnia 30 września 1880 r. uroczystość dwóch świętych Cyryla i Metodego, braci rodzonych, a późniéj i braci dla tego, że razem na Biskupów tu w Rzymie przez Papieża Adryana II wyświęceni zostali, i że wspólnie szerzyli wiarę świętą rzymsko-katolicką pośród ludów słowiańskich i dali wśród nich początek chrześciańskiéj cywilizacyi. Rzym ma różne powody, aby to święto uroczyście obchodzić. Im to przedewszystkiém zawdzięcza chwałę posiadania świętych szczątków ucznia św. Piotra, Papieża Klemensa, który poniósł męczeństwo na Krymie, zkąd owi dwaj bracia przynieśli święte jego szczątki. Rzym przechowuje daléj relikwie samegoż św. Cyryla, zmarłego tu wkrótce po wyświęceniu na Biskupa; Wasi przodkowie nie pozwolili na to, aby je przeniesiono gdzieindziéj, lecz jakby w tryumfie obnosili je po ulicach miasta, pragnąc usilnie, aby mąż tak wielkiéj sławy pochowany został w miejscu najbardziéj zwiedzaném i pochowali go w bazylice św. Klemensa obok świętego ciała, którego z tak wielką gorliwością strzegł i do Rzymu przyniósł.

Ta uroczystość świętych Cyryla i Metodego obchodzić się będzie w bieżącym roku w Rzymie z wielką okazałością — i to bardzo słusznie, — gdyż oto na dzień ten przybędą z różnych krajów słowiańskich pobożni pielgrzymi, wielka liczba wiernych, pragnących oddać cześć katedrze św. Piotra, a głównie, aby podziękować Ojcu św. za dobrodziejswa, jakie od niego otrzymali i za wielką życzliwość, jaką im okazuje. Przybędą oni do Rzymu, aby tu obchodzić podwójną uroczystość św. Piotra i świętych Cyryla i Metodego, uznawając dobrze, że powaga księcia Apostołów, żyjąca w jego następcach, dodała siły i trwałego znaczenia pracom apostolskim świętych Braci, których Słowianie czczą jako Apostołów, Ojców i nauczycieli swych przodków.

Uroczystość ta obchodzoną będzie w dniach 3, 4 i 5 lipca w kościele św. Klemensa. W dwóch pierwszych dniach śpiewana będzie msza św. pontyfikalna w obrządku słowiańskim, dnia trzeciego zaś w obrządku łacińskim wraz z kazaniami w różnych językach słowiańkkich. Po południu odbywać się będą uroczyste nieszpory i kazania; w pierwszych dwóch dniach po słowiańsku, w trzecim zaś dniu w języku włoskim. W końcu udzielone będzie błogasławieństwo Najświęt. Sakramentem.

Ojciec św udzielił odpustu zupełnego każdemu, kto odprawiwszy spowiedź św. i przyjąwszy Najśw. Sakrament, zwiedzać będzie podczas tego tryduum kościół św. Klemensa i tamże przez czas pewien pobożnie modlić się będzie w myśl Ojca św., następnie udziela odpustu lat 7 na każdy dzień podczas tego tryduum każdemu, kto z sercem skruszoném zwiedzi tenże kościół i modlić się będzie, jak wyżéj; odpust ten tak zupełny, jak częściowy można ofiarować za dusze zmarłych.

Bierzcie udział Rzymianie z pobożnym zapałem w tém święcie, które z tylu powodów tak wielce jest uroczyste. Starajcie się zyskać odpusty, których ojcowską miłością tak chojnie udziela Wam Ojciec św. Złączcie się z pielgrzymami słowiańskimi w czcigodnéj i starożytnéj bazylice św. Klemensa i razem z nimi proście św. św. Cyryla i Metodego, aby jako żyjąc na téj ziemi, powołali ze śmierci do życia ludy słowiańskie, szerząc wśród nich wiarę katolicką, tak téż i dziś raczyli im przyjść w pomoc poważną swoją przyczyną w niebiesiech. Zróbcie to w myśl Ojca św., który podnosząc cześć tych świętych, przepisał doroczną uroczystość, aby uzyskać za ich pośrednictwem, iżby prawowierni Słowianie złączeni z świętym Kościołem katolickim jednoczyli się coraz ściśléj z centrum jego i utwierdzali się w wierze — ci zaś, którzy niestety zarażeni są odszczepieństwem lub herezyą, iżby wyrzekłszy się błędów swoich, powrócili do jedności z Kościołem świętym, który ich oczekuje z upragnieniem, aby ich przycisnąć do swego łona.

Dan w naszéj rezydencyi dnia 25 czerwca 1881.

† Rafał, Kardynał Wikary.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. Gossler w Kissingen. Nowy minister kultu p. Gossler pospieszył w tych dniach do Kissingen, by konferować z ks. Bismarckiem, który tu od 1 bm. przebywa w celu odbycia kuracyi. Przyjazd p. Gosslera do Kissingen stoi zapewne w związku z kwestyą przedłużenia ustawy lipcowéj, która z dniem 1 stycznia 1882 r. traci moc obowięzującą. Germania pisząc o przybyciu p. Gosslera do Kissingen, zauważa, iż prawie pewną jest rzeczą, iż nowy minister kultu nie będzie konferował o drugorzędnych sprawach, należących do jego wydziału, lecz że kwestye kościelne będą przedmiotem tych obrad. „Z spraw — pisze daléj organ centrum — które winny być spiesznie załatwione, najważniejszém jest przedłużenie ustawy lipcowéj, t. j. drugiego, trzeciego i czwartego artykułu, których prawomocność ustaje z dniem 1 stycznia 1882 r. Artykuły te, jak wiadomo, określają, iż administratorzy dyecezalni zwolnieni być mogą od składania przysięgi na ustawy państwowe, że tylko za zezwoleniem ministerstwa można zaprowadzić komisoryczną administracyą majątku kościelnego i że ministerstwo może uchwalić, iż zatrzymane prestacye rządowe mają być wypłacane nawet bez względu na § 2 ustawy z 22 kwietnia 1875 (t. j. bez złożenia ze strony Biskupa, lub administratora dyecezyi oświadczenia, iż będą posłuszni prawom państwa). Artykuł drugi ustawy lipcowéj zastósowany został w dyecezyi paderbornskiéj i osnabryckiéj; ministerstwo jednak nie zwolniło od przysięgi wikaryusza kapitulnego, który został obrany w dyecezyi trewirskiéj. Co się tyczy Fuldy, to rząd nie mógł stanowczéj jeszcze powziąć decyzyi, ponieważ tam nie można było dokonać nominacyi na administratora dyecezyi. Wedle prawa kanonicznego nie może nastąpić wybór wikaryusza kapitulnego w Fuldzie, ponieważ kapituła tamtejsza posiada tylko jednego kanonika. Trzeci i czwarty paragraf nie został jeszcze w praktyce zastósowany, ponieważ dotychczasowe zniesienie administracyi rządowéj nad majątkiem dyecezalném i wypłata prestacyi rządowych nie nastąpiła na podstawie ustawy lipcowéj, lecz na zasadzie ustaw z 20 maja 1874 r. i 22 kwietnia 1875. Nie wiadomo, czy z końcem tego roku da się załatwić kwestya administracyi dla dyecezyi trewirskiéj i fuldajskiéj; sprawa ta nie będzie miała wpływu na decyzyą rządu, czy ustawa lipcowa ma i nadal istnieć. Rząd nie mógłby się wytłomaczyć, gdyby chciał znieść owo złagodzenie ustaw majowych, które i tak jest zbyt małe i niedostateczne, a co jednak uznał za rzecz konieczną, — chyba że rząd się zdecyduje na organiczną rewizyą ustaw majowych i w tym celu zawiąże na nowo rokowania z Stolicą św. Cały ten rok, który upłynął od ogłoszenia ustawy lipcowéj, zapewne przekonał rząd, że na zasadzie téj ustawy można było wprawdzie w niektórych wypadkach zaprowadzić pewne ulgi, lecz że mimo téj ustawy tak teraz, jak dawniéj, ludność ugina się pod ciężarem smutnych następstw walki kulturnéj. Osierocenie bowiem parafii zwiększa się z dniem każdym, a obsadzenie wakujących probostw niemożliwe jest z powodu istniejących przepisów. Smutnéj téj sytuacyi nie zdoła zmienić przedłużenie ustawy lipcowéj, jak to swego czasu jasno udowodniono tak w sejmie pruskim, jak i w naszém piśmie. Rząd przez przedłużenie ustawy lipcowéj sam uznał, że ustawy majowe nie mogą być przeprowadzone; jeśli zaś rząd chce stanowczo zapobiedz nieszczęsnéj walce, to musi wstąpić na tę drogę, o któréj wyżéj wspomnieliśmy, a to nie tylko w celu zawarcia pewnego modus vivendi, który jest wątpliwéj wartości, lecz w celu zawarcia „rzeczywistego i stałego pokoju“, jakiego się domaga Ojciec św.“

Takie są uwagi dziennika katolickiego, na które się zupełnie godzimy. Czy ks. Bismarck zawiązał już nowe układy z Stolicą św., czy w ogóle kanclerz ma chęć na podstawie układu z Ojcem św. przywrócić dla Kościoła w Prusach statum quo ante, dotąd nic o tém nie wiadomo. Dotąd ogólném było zdanie, że ks. Bismarck ustawę lipcową uważał za tak wielkie ustępstwo, iż katolicy powinni byli z wdzięcznością niém się zadowolić i nawet nie marzyć o innych ulgach. Czyby kanclerz zdanie to nagle zmienił?

Ze katolicy nie łudzą się, iż kulturkampf ma się ku końcowi i że nie przywięzują wielkich nadziei do zmiany w ministerstwie kultu, to świadczy pomiędzy innemi przemówienie posła Schorlemera z Vehr (brata Schorlemera z Alst), który w Kylburgu zdając przed wyborcami swymi sprawę z czynności parlamentarnych, oświadczył co następuje: „Jeszcze nie jesteśmy na początku końca walki kulturnéj. Jeśli minister skarbu Bitter oświadczył niedawno w Kreuznach, iż przez łagodne wykonywanie ustaw majowych, wcześnie można przywrócić pokój, to wiemy, gdzie jesteśmy i czego się mamy spodziewać.“ Mówca skonstatowawszy następnie, że p. Puitkamer prawie nic nie zdziałał dla Kościoła, oświadcza, iż p. Gossler prząść będzie tę samą nić, i tylko będzie inny numer. „Zgniłego pokoju“ rzekł daléj mówca, nie przyjmiemy; błędnem jest zdanie tych, co sądzą, że katolicy przywykną do ustaw majowych i że powoli dadzą się uśpić. Nie spoczniemy, dopóki Kościół nie odzyska swych praw i wolności.“

Na tém miejscu zapisujemy wiadomość podaną przez Liborius Bote, iż rząd na wniosek księdza Biskupa Freusberga pozwolił Siostrom Miłosierdzia w Paderbornie przyjąć kilka kandydatek do swego zgromadzenia, ale pozwolenie to wydane zostało „unter Wahrung aller staatlicher Rechte.“ Wypadek ten nie świadczy o wielkiém ustępstwie, bo i w innych dyecezyach rząd w skutek coraz większego ubytku Sióstr Miłosierdzia, tych „aniołów poświęcenia,“ zezwalał także li tylko ze względu na chorych na to, na co się zgodził w Paderbornie.

Towarzystwa i Spółki.

* **Sprawozdanie Dyrekcyi** Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich od 1 lipca 1880 r. do 30 czerwca 1881 r.

W ubiegłym roku, kosztem Towarzystwa następujące

uczennice	uczyły się	ukończyły naukę
muzykuska	1	—
na wyższéj pensyi	7	3
w nauce handlu	5	4
krawczyń	11	10
strojów	6	6
wiejskich gospodyń	6	3
praczek	2	2
kucharek	6	2

Razem uczyło się 44 uczennic, ukończyło zaś 30 uczennic.

W nauce pozostaje 26 uczennic, z tych: muzyuska w konserwatoryum w Berlinie, na wyższéj pensyi 5, w nauce handlu 2, modystek 2, krawczyń 5, gospodyń 3, kucharek 4, praczek 2, fotografistek 2. — Oczekuje na stypendya 99 kandydatek i to: nauczycielek 8, muzyuska 1, do handlu 3, krawczyń 57, modystek 9, gospodyń 4, kucharek 10, praczek 7.

Dyrekcya w roku ubiegłym odbyła 23 posiedzeń. Wniosków nadesłano 82, z tych uwzględniono 51, nie uwzględniono 24, w zawieszeniu pozostaje 7. Uwzględniając życzenia, nadchodzące z stron wielu, pragnęłaby dyrekcya rozszerzyć naukę uczennic działem ogrodownictwa, lecz na to potrzebuje mieć otwarte miejsce nauki, o które uprzejmie uprasza osoby życzliwe Towazzystwu.

Dochód.

Remanent z dnia 1 lipca 1880 r.	4447,35 m.
Przysłano z powiatów:	
Babimojskiego	—
Bukowskiego przez paniu Szubertową	158,50 „
Czarnkowskiego p. Szułdrzyńska (osobisty datek)	20,00 „
Chodzieskiego	—
Gnieźnieńskiego	—

Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 150.)

Najpierw odjęto tu szlachcie przywileje któremi się cieszyła szlachta pruska pod rządem polskim. Satrapa miał nieograniczone nad nią prawo: karał, fantował i zdzierał bez wyroku i sądu. Prawo niemieckie uczyniło ich własność niepewną, bo w razie śmierci bez męzkiego potomka, traciły ich wdowy i sieroty całą własność i popadały w nędzę. Przytém nałożono różne ciężary i daniny, których szlachta w Polsce nie znała. Handel od strony polskiéj był utrudniony przez cła, które rząd książęcy zaprowadził, nawet najważniejszy handel łososiami był niemożliwy. Wspomnieliśmy też, że im nawet polowania zabroniono. A jeśli dodamy, że prawie połowa szlachty siedziała po więzieniach za długi, to pojmiemy, że stan jéj w tym kraju nie był wesoły.

Kiedy więc po śmierci Barnima X z powodu działów familijnych ziemie te przypadły książęciu na Szczecinie Janowi Fryderykowi (synowi Filipa I) i kiedy tenże przybył do Lemborka (1575) aby hołd od szlachty odebrać, wtedy przedłożyły mu stany lemborskie 13 żądań, między któremi zajmowała szóste miejsce prośba, aby wolno było apelować od sądu książęcego do Polski i żeby handel z Polską był od cła wszelkiego wolny. Na żądanie pierwsze dał książę odpowiedź, że apelacya do Polski jest karygodna i przypomniał, że gdy za 50-letnich rządów Barnima X ktoś się poważył to uczynić, został śmiercią ukarany „gefehmt“*).

Groźba ta jednak nie wiele skutkowała, bo jeszcze w tym roku wysłały lemborskie stany posłów do króla Batorego z żalami swemi, a ziemia Pruska zajęła się odtąd gorliwie losem bratniéj ziemi kaszubskiéj. Sejmik toruński roku 1576 przesłał królowi Stefanowi cztery prośby w sprawie lemborskiéj i bytowskiéj ziemi, które téż król przy odnowieniu lenna księciu Janowi Fryderykowi do uwzględnienia przekazał (1578).

Przedstawienie to jednak miało tylko ten skutek, że książę pozwolił na apelacyą do swéj osoby i pozwolił na to, aby w sądach używano prawa chełmińskiego, zatrzymał jednak prawo niemieckie, na mocy którego zwykł był rząd pomorski zagrabiać majątki wdów i sierot. Takie załatwienie sprawy nie mogło zadowolić szlachty kaszubskiéj, dla tego też każdy odtąd sejmik pruskiéj ziemi jest oddźwiękiem ich skarg i żalów. Na sejmiku w Malborgu 1584, wytaczają skargi przed posłem królewskim, że szlachcie kaszubskiéj nie wolno zanosić skarg do króla; w Grudziądzu 1587 domagają się wcielenia Lemborka i Bytowa do Prus. Te same żądania powtarzają w ich imieniu posłowie ziem pruskich na sejmach warszawskich r. 1589, 1596 i 1598*).

Tak więc szlachta kaszubska broni się jak może przez cały ten czas, ale o biednym ludzie kaszubskim milczą dzieje. Nikt się za nich nie ujmował, a gdzie się o nim w dokumentach znajdzie jaka wzmianka, tam zowią się niewolnikami „Leibeigene.“

Nie przesadzimy więc, jeśli powiemy, że ziemie te pragnęły jak zbawienia połączenia swego z Polską i że dzień, w którym te pragnienia się ziściły, powitały jako zapowiedź szczęścia. Stało się to r. 1637, kiedy ostatni męzki potomek książąt pomorskich Bogusław XIV umarł. — Natychmiast wysyła szlachta posłów do króla Władysława IV z prośbą, aby ziemie ich do Prus przyłączył — i rzeczywiście już 11 kwietnia tegoż roku zajął je z ramienia króla wojewoda chełmiński Melchior Wejher.

Przez następne cztery lata toczył się jeszcze spór pomiędzy Ziemią Pruską a Koroną o to, dokąd obie te ziemie przyłączyć, aż je wreszcie uchwałą sejmu warszawskiego z dnia 20 sierpnia 1641 do województwa pomorskiego wcielono*) i zamieniono na dwa starostwa pod zwierzchnictwem wojewody pomorskiego. Starostą lemborskim mianowany został Krokow, a bytowskim Jakób Wejher.

Niebawem też przybrały religijne stósunki w tych ziemiach odmienną postać. Rzekoma reformacya opłynęła tylko po wierzchu kaszubską ziemię i przyczyniła się do tego, że odtąd lud, niejako doświadczeniem pouczony, tém ostrożniéj i wierniéj trzymał się katolickiéj wiary i ztąd wytrwał przy niéj do dziś dnia.

Znakomity Biskup kujawski Maciéj Łubieński (1631 do 1642) wysłał w trzy dni po objęciu tych ziem przez wojewodę chełmińskiego Melchiora Wejhera list pasterski (15 kwietnia 1637) do szlachty, mieszczan i wszystkich mieszkańców lemborskiéj i bytowskiéj ziemi, wzywając ich do powrotu na łono Kościoła, oraz oznajmując, że księdza Jana Judyckiego, doktora obojga praw, oficyała swego, protonotaryusza Apostolskiego, kanonika włocławskiego, sekretarza J. K. M. dla spraw duchownych Pomorza, proboszcza w Gdańsku i Fordonie — zamianował jeneralnym wikaryuszem swoim w ziemi lemborskiéj i bytowskiéj z władzą przywrócenia praw biskupich, obsadzania probostw księżmi katolickimi i przywrócenia im kościołów, probostw, wszelkich dochodów i dziesięcin oraz naprawienia wszelkich krzywd, jakich Kościół doznał w minionym czasie**).

Pasterskie to orędzie wywarło wpływ ogromny, a pełnomocnik biskupi ks. Judycki posiadał niezłomną energią w przeprowadzeniu danego sobie polecenia. Wszystkie kościoły patronatu rządowego obsadził katolickimi księżmi i wywindykował im dochody. Sam otrzymał od Biskupa probostwo lemborskie, gdzie miasto zobowiązało się płacić rocznie 120 pruskich marek stałéj opłaty, oprócz jura stolae. Biskup Maciéj Łubieński przybył nawet sam do Lemborka i poświęcił uroczyście kościół św. Jakóba (20 paźdz. 1640 r.)

Kościoły patronatu szlacheckiego, których było w lemborskiéj ziemi 10, a w bytowskiéj 2, pozostawiła zrazu szlachta w posiadaniu luterskich pastorów. W ten sposób lutrzy zatrzymali kościołów 12; trzynasty w mieście Leba, które miała w dożywociu księżniczka Croy, i czternasty drewniany kościół św. Jerzego w Bytowie. Nie wypędzono więc luterskich pastorów, bo Polska nie szła nigdy drogą gwałtu, jakiego użył czasu swego rząd książąt pomorskich. Biskup odebrał tylko te kościoły, które były jego własnością nieprawnie zabraną, które więc miał prawo i obowiązek odebrać. W ten sposób trzynaście kościołów dostało się katolickim księżom a trzynaście zostało przy luteranach*). Z czasem jednak zmniejszała się liczba luterskich pastorów, w miarę jak zaczęli tracić grunt pod nogami.

Lud wracał chętnie do staréj ojców wiary, szlachta wracała powoli, w miarę jak i w Polsce „nowinki“ się przykrzyły, tylko mieszczaństwo niemieckie żarliwie trwało przy „niemieckiéj“ wierze. Mianowicie w Bytowie, gdzie na miejscu dwóch luterskich pastorów, Jerzego Flos i Łukasza Wanzelow, osadził ks. Judycki katolickiego proboszcza Jana Heydtmanna, nie chcieli niemieccy mieszczanie wydać kościoła, tak że ks. Judycki musiał wezwać zbrojnéj pomocy od wojewody pomorskiego Pawła Działyńskiego.

Wyjątkowy to tylko przypadek, w którym zbrojnéj interwencyi potrzeba się okazała, bo zresztą postępował ks. Judycki bardzo oględnie. Nietylko pozostawił drewniany kościół św. Jerzego w ręku luteranów, skoro wywiedli do niego swe prawa, że był dopiero po r. 1551, a więc za luterskich czasów zbudowany, ale nadto ugodził się z nimi, że jeśli się przyczynią do odbudowania kościoła katolickiego św. Małgorzaty, który był przez Szwedów roku 1629 spalony, wtedy wolno im będzie odprawiać w nim nabożeństwo zwykłe**). Była to niewątpliwie tolerancya wobec gwałtów, jakich się w tym kraju pseudoreformatorzy byli dopuścili, i wobec tego, że katolicy nie mieli dotąd wcale gdzie nabożeństwa odprawiać. Cechy w Bytowie zobowiązały się sprawić po jedném oknie. Jakoż kościół stanął w przeciągu trzech lat, ale wtedy chcieli go lutrzy zatrzymać dla siebie. Biskup kazał go opieczętować, ale mieszczanie zdarli pieczęcie i kościół zajęli. Gwałt ten nie mógł ujść bezkarnie. Sejmik pruski polecił posłom swoim, aby się na sejmie upomnieli o zniewagę zadaną Biskupowi. Z powodu tego wysłano wojsko, które kościół katolikom przywróciło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

*) Zażaleń tych było trzynaście i tyleż na nie odpowiedzi. Oryginał znajduje się w archiwum szczecińskiém pod tyt. „Belanget Paul Wobesars, Josua Jannewitzen und etzlicher anderer Meineidigen Handlungen contra Meinen Gnedigen Fürsten und Herrn. anno 1575. — Tytuł sam dowodzi, jaką nienawiścią pałali urzędnicy książęcy do szlachty kaszubskiéj. — Cramer (I, 185.) dodaje do tego uwagę taką: „Wie glücklich sind die Lande zu preisen, dass solche Zeiten vorüber sind. Seit 200 Jahren gebieten die Hohenzollern, deren Wahlspruch ist: Jedem Gerechtigkeit, Suum cuique.“ — Poczciwy Cramer!

*) cfr. Lengnich Gesch. der Pr. Lande K. p. Antheils Bd. II. p. 414. III. 448, IV. p. 4. 55. 255.

*) cfl. Lengnich l. c. Bd. VI. p. 182. Ordynacya powiatów Lemburskiego y Bitowskiego p. 13.

**) Cramer I. 273, — 274.

*) Wedle referatu starosty Bytowskiego Somnitza (Publicationem nr. 272, Bütow 1684 Juli 14) było probostw w bytowskiém 7, a w lemborskiem 5, razem 12. Wedle tego zdawałoby się, że probostwa wszystkie zabrano luterskim pastorom, albo że zostawiono im tylko kościoły bez dochodów.

**) Cramer I. 277

Gniezno miasto (datek Najprzew. ks. Biskupa Cybichowkiego 30 m.)	48,00 m.
Kościańskiego przez p. Niegolewską	135,00 „
Kościan miasto przez p. dr. Bojanowską	29,50 „
Krobskiego przez p. Maryą Mycielską	86,00 „
Krotoszyńskiego	—
Międzychodzkiego (osob. datek hr. Ars. Kwileckiéj)	30,00 „
Międzyrzeckiego	—
Mogilnickiego przez p. Bielicką	50,00 „
Obornickiego przez panią Turninę (miasto Rogoźno 50 marek)	162,00 „
Odolanowskiego przez p. Szafarkiewiczową	332,25 „
Ostrzeszowskiego przez p. Przyjemską	100,35 „
— przez p. Miłkowską	86,95 „
Pleszewskiego przez p. Szenicową	161,45 „
Poznańskiego przez p. Jaraczewską	87,00 „
Średzkiego przez p. Jackowską	205,50 „
— p. hr. Tyszkiewiczowa	60,00 „
Śrem miasto przez p. Dobrzyńską	27,00 „
Śremskiego	—
Szamotulskiego przez p. Ludwikę Turninę	61,00 „
Wągrowieckiego	—
Wrzesińskiego przez p. Żychlińską	33,00 „
Wschowskiego (p. Mel Stablewska osobisty datek)	20,00 „
Pobiedziska miasto	24,00 „
Dochód z miasta Poznania	740,00 „
Dochody nadzwyczajne:	
Z funduszu po ś. p. Helenie Frezer	300,00 m.
Przez p. Rustejko p. Błociszewski	60,00 „
Hrabia Alfons Sierakowski	50.00 „
Hr. Benzelstierna-Engeström	20,00 „
Procent od kapitału po ś. p. hr. Czapskiéj	131,15 „
Pan Gąsiorowski z Bytynia	150,00 „
Pani hr. Anna Mielżyńska 100 m., F. K. 30 m.	130,00 „
Procent od legatu ś. p. hr. Sew. Mielżyńskiéj	150 00 „
Dochód z balu	797,00 „
Z koncertu amatorskiego w Trzemesznie	301,75 „
Zwrot do kasy stypendium zapłaconego	12,00 „
W miejsce powinszowań Nowego Roku	95,00 „
X. K.	12,00 „
Procent od kapitału w banku przez 4 lata	274,95 „
Razem	9589,75 m.

Rozchód.

Wydano na stypendya	5097,50 m.	
Na stempel za legat śp. Drozdowskiéj	121,00 „	
Woźnemu za zbieranie składek, druk kwitów i portorya	65,68 „	5284,18 m.
Pozostaje w kasie		4305,57 m.

Po zamknięciu kasy nadesłała pani Brezina z Świątkowa 215 m. z powiatu Wągrowieckiego.

Poznań, 1 lipca 1881 r.

Dyrekcya.

* **Bilans Banku Ludowego w Raszkowie,** Spółka zapisana, z dnia 30 czerwca 1881:

	Brutto. Debet.	Brutto. Credit.	Netto. Debet.	Netto. Credit.
Udziały	868,80	17521,30	—,—	16652,50
Koszta administracyi członków	99,25	32,30	66,95	—,—
Weksle	240750,00	152475,00	88275,00	—,—
Procent od weksli	—,—	2936,80	—,—	2936,80
Depozyta	20444,65	86430,45	—,—	65985,80
Procent od depozytów	168,25	—,—	168,25	—,—
Fundusz żelazny	—,—	31,80	—,—	3180,00
Administracya	855,90	617,70	238 20	—,—
Gotówka	263193,55	263186,85	6,70	—,—
Obrót	526380,40	526380,40	88755,10	88755,10

* **Bilans „Ula“, Tow. wzajemnéj pomocy w Gnieźnie** z dnia 30 czerwca 1881 r.

Aktywa.		Pasywa.
	Fundusz rezerwowy	1590,21
	Udziały członków	8652,51
	Depozyta	16359,19
16248,75	Weksle	—,—
2135 11	Handel	2272,75
12169,90	Lombard	—,—
10,77	Gotówka	—,—
—,—	Zysk brutto	1689,87
30564,53		30564,53

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 5 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zezwolił na przeniesienie prezydenta sądu ziemiańskiego Zanckego z Przemysłowa w tym samym charakterze do sądu ziemiańskiego w Chojnicach, a prezydenta sądu ziemiańskiego Schulzego w Chojnicach do sądu ziemiańskiego w Przemysłowie.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłali: p. hr. M. Żółtowski z Czacza 300 m., w redakcyi pisma naszego złożył dr. Wicherkiewicz 10 m., hr. Alfons Sierakowski z Osieka 100 m.

* **Zwracamy uwagę** Szanownéj Publiczności na anons p. Józefa Wieczorka, tapicera, którego prace w kilku domach naszych zyskały chwalebne uznanie.

* **Mały parowiec,** mogący pomieścić do 100 osób na pokładzie, przybył do Poznania i podjął w niedzielę na próbę jazdę do Dębiny.

* **Jeden** z parafian lisewskich ofiarował 1500 marek na świętopietrze, które razem z sumą nadesłane do biskupiego jeneralnego wikaryatu (blisko 8000 m.) i przez Pielgrzyma (350 m.), dnia 5 bm. zostaną wręczone Ojcu św. przez przewodnika pielgrzymów dyecezyi chełmińskiéj, ks. dziek. lic. Połomskiego z Wąbrzeźna.

* **Komisarz** obwodowy Roll (nr. 1 powiatu poznańskiego) otrzymał czterotygodniowy urlop; zastępować go będzie ekspektant rejencyjny Mengel.

* **W miesiącu maju** płacono w W. Ks. Poznańskiém w przecięciu następujące ceny: za 100 kilogr. pszenicy 212 sbr., żyta 206 sbr., jęczmienia 157 sbr., owsa 166 sbr., grochu 199 sbr., fasoli 274 sbr., soczewicy 501 sbr., kartofli 50,5 sbr., słomy 54 sbr., siana 62 sbr. — Za 1 kilogr. wołowiny 99 fen., wieprzowiny 120 fen., cielęciny 91 fen., skopowiny 96 fen., słoniny 194 fen., masła 215 fen. Za kopę jaj 231 fen. Za 1 kilogr. mąki pszennéj nr. 1 — 40 fen., żytniéj nr. 1 — 33 fen., ryżu jawańskiego 68 fen., kawy jawańskiéj średniego gatunku 290 fen., żółtéj kawy jawańskiéj w palonych łupkach 355 fen., smolcu wieprzowego 193 fen.

* **Odczyt.** (Dokończenie). Zob. Kuryera Pozn. nr. 150. 8) Ks. Malinowski utrzymuje, że *i* przed *j* w końcówce *ija* musi pozostać. Prof. J. twierdzi znowu, że *i* może tu wypaść i przytacza na zowód: brevia*rium*, Bonifat*ius*, z których powstały polskie: brewiarz, *Bonifacy*. — (Te przykłady zupełnie chybione. W nich bowiem odpadło całe zakończenie *ium, ius*, po zmiękczeniu poprzedniéj spółgłoski, a nie samo *i*, jak to ma być w Wil-ja. Jeżeli zaś te przykłady mają mieć siłę dowodu, to trzeba pisać ewaniel, lil, boć to powstało z evange*lium*, li*lium*; a znowu Wil, komedź, jak topiel, łódź za topie*lija*, łodz*ija*. Tylko takie skracanie byłoby logiczne i podług praw głosowniowych języka polskiego prawidłowe. Żaden bowiem wyraz na *ija* nie może się skrócić przez proste wytrącenie samogłoski *i* z przed *ja*, lecz stojąca przed *i* spółgłoska musi się najpierw zmiękczyć: bratija — braćija — braćja — braćá. Francja, Marja, komedja — to fuszerka! Zresztą zwolennicy *ja* — pisowni sami się zbijają. Piszą bowiem: Li*l*ja, uto*p*ja, re*w*ja, filozo*f*ja, automo*m*ja, Da*n*ja, filolo*g*ja, z twardém *l, p, n, f, m, n, g* przed *ja*, a wymawiają bez wyjątku: Li'ja, uto*p'*ja, re*w'*ja, filozo*f'*ja, autono*m'*ja, Da*n'*ja, filolo*g'*ja z miękkiém *l', p', w', f', m', n', g'!* Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że poczucie praw języka jest w nich logiczniejsze, niż ich rozumowania).

Podług pisowni ks. Malinowskiego, mówi prof. J., nie można wszystkich rzeczowników obcych wprowadzić do języka polskiego, jakiemi są: taille (talja), bataille (batalja), famille (familja). Jego zaś pisownia „wystarcza nawet dla takich, które *i* nie mają, jak „rev*ue*“ (rewja). — (Ta argumentacya nie wytrzymuje krytyki. Wszystkie takie wyrazy, jak famille, taille, bataille, Bretagne, Espagne, France, Grèce itp. weszły i wchodzą do języka polskiego za pośrednictwem form łacińskich albo zlatinizowanych, tak samo jak weszły za pośrednictwem łaciny do języków romańskich i germańskich. Pierwotną formą jest tutaj: famil*ia*, tal*ia*, batal*ia*, Bretan*ia*, Hispan*ia*, Franc*ia*, Grec*ia*, i one służą za punkt wyjścia wszystkim językom, które je przetwarzają każdy podług swoich praw głosowych. Więc np. z Hispa*nia*, zrobił Francuz: Espag*ne* (ń), Hiszpan: Espa*ña*, Niemiec: Spa*nien*, Polak: Hiszpa*nija*; evangelium zrobił Francuz evang*ile*, Niemiec zatrzymał evangel*ium* a Polak przerobił na ewa*ńelija*; z linia zrobił Francuz li*gne*, Niemiec li*nie*, Polak lin*ija*..... Tak jest i tak musi być! Zaprzeczać ten fakt, to znaczy dowodzić swego... krótkowidzenia. — Co się zaś tyczy takich rzeczowników jak „rev*ue*“, to one muszą się stósować do prawa głosowni polskiéj o samogłosce *ü*. Otóż to *ü*, którego język polski nie zna, a które trzyma środek między naszą najcieńszą samogłoską *i*, a zawsze twardém *y* (*i, ü, y*), przemienia się w polskim języku na *i* (oprócz sylab *ty, dy, cy, sy, ry*, które zatrzymują *y*, i *chy, hy*, które są chwiejne: *hi*poteka, a *hy*dra): więc fizyka, mistyka, anonim, i tak samo „rewija“, a nie rewja!)

„Języki słowiańskie — argumentuje prelegent — poskracały sylaby *rije, sije* na *rie sie*. Te skrócenia zachodzą nawet w starosłowiańskim, nawet w sanskrycie.“ — „Knapski ostrzega, żeby wyraz mumia czytać mumja — (który Knapski i w którém dziele?... Wartoby to wiedzieć, bo Jezuita „Cnapius“ (Knapski) w swoim „Thesaurusie“ pisze dosłownie tylko to: „Mumia B. sub mumiia“) — a slawista Miklosich uczy, że „lepiéj mówić listje, niż listije.“ — „Nawet w sanskrycie zachodzi *j* po twardéj spółgłosce.“ — (Ze języki słowiańskie, a nawet starosłowiański i sam sanskryt ma jotę po spółgłosce twardéj, to twierdzenie to w ogólnikowéj swéj formie ani nie jest ścisłe, ani może służyć za dowód *ja*-pisowni. Albowiem jedne z tych języków proces miękczenia spółgłosek przeprowadziły ściśléj, drugie mniéj ściśle, dla czego jedne mogą mieć twardą spółgłoskę przed jotą, drugie zaś nie. W polskim języku każde *bj, dj, tj, lj* i t. d. przeszło w *b', dź, dz, dż, c, ć, l*, bo polski język „zasadę miękczenia przeprowadził aż do ostatecznych granic“, jak sam prelegent — zupełnie zgodnie z prawdą — uczy. Jeżeli więc Rosyanin z „Marija“ zrobił najprzód prawidłowo „Mar'ja“, a potém opuściwszy *jer* po *r* (*r'*) pisze tylko „Marja“, to to jego rzecz; ale w polskim języku „każde *r'* przeszło w *rz*“ mówi znowu zgodnie z prawdą prelegent sam, za czém z Mar*ja* musi się utworzyć Mar*za*. Innéj drogi nie ma! — W starosłowiańskim języku znachodzi się *j* po miękkiéj spółgłosce, mianowicie po *l*, n. p. polje (pole), chwa*lją* (chwalą), ale nie po twardéj! Jeżeli więc Miklosich zamiast „list*ije*“ każe wymawiać „list'je“, to owo *t* przed *j* może być tylko miękkie *t'* (ć), nie twarde t.)

11. Prof. Jerzykowskiego *ja* pisownia „postępuje z duchem czasu, bo każdy język skraca.“ — (Polski język téż poskracał wszystkie na *ija, ije* zakończone rzeczowniki — to fakt niezaprzeczony. Ale ten właśnie fakt miażdży pisownią Wilja, Marja itp., albowiem właśnie wskutek tego skrócenia nie ma, i być nie może w języku polskim nigdy „joty“ po spółgłosce. Zobacz, co się o tém powiedziało przy punkcie 1, 6, 7 i 10). — „Jedyny wyjątek“ od téj „stałéj“ *ja*-pisowni robi prelegent „na początku wyrazów.“ Pisze więc *dja*beł (ten „*dja*beł“ jest raz dowodem *ja*-pisowni, drugi raz wyjątkiem od wyjątku. I to ciekawe!) — ale nie *Dja*na, *dja*ment, *Pj*us, *Pje*mont, lecz D*y*jana, d*y*jament, P*i*jus, P*i*jemont... Co o tym wyjątku sądzić należy, widzieliśmy przy punkcie 2 i 5.

Przypatrzyliśmy się tedy tym „samym regularnym prawidłom“ profesora Jerzykowskiego, na dowód prawdziwości pisowni „Wilja“ przez niego przywiedzionym, i znaleźliśmy je smutnym objawem obłędu, który dowieść chce wszelkiemi sztuczkami rzeczy nieistniejącéj, niemożliwéj, a poczętéj w głowach tych, którzy nie mieli jasnego wyobrażenia o języku polskim. Czy go posłuchają ci, do których prof. J. przemawiał, nauczyciele szkół elementarnych i średnich, i poczną uczyć systematycznie błędu dzieci wiejskie i miejskie, błędu, który dotąd był własnością tylko upartych gramatyków i ich naśladowców?... Być może...

Wiele już błędów wkradło się do języka naszego i uchodziły za wzorową mowę, czemużby więc „Wilja“ miała być od nich lepszą, mianowicie, że tak jest ulubioną na „pensach“ w Galicyi, Poznańskiém i w téj części Polski, która należy do „Rośi?“... Wszystko to być może, lecz ja jednak wołam: „Przestańcie, bo się źle bawicie!“ Jeżeli jeszcze dziś nie chcecie uznać, że jedynie prawidłową polską pisownią jest pisownia „Wil*ija*,“ to piszcie po staremu jednostajnie: Grec*ya*, kolac*ya*, famil*ia*, pens*ya*, Ros*ya*, Ros*y*anin, pen*s*onarka itd. oprócz szyja, żmija, wija, Kołomyja i także Wilija.

Nie będzie wprawdzie pisownia ta ściśle gramatyczną, lecz będzie ona, pominąwszy jéj bardzo powszechne zastósowanie w praktyce, tę miała zaletę, że się łatwo da poprawić, gdy czas na to przyjdzie. Ale nie znęcajcie się nad językiem naszym, wciskając go gwałtem w prokrustową *ja*-pisownią! Ona to bowiem nie przystósowywa wyrazów obcych na *ia* do organizmu języka polskiego, lecz je kaleczy, obcina i miażdży do niepoznania; ona nie polszczy, lecz przekręca. „Dla mnie,“ powiedział w téj saméj sprawie przeciw prof. Jerzykowskiemu bardzo słusznie dr. Kaź. Szulc na 38 posiedzeniu komisyi ortograficznéj poznańskiéj 2 lipca 1874 r., „dla mnie np. byłoby to znakiem barbarzyństwa, gdyby kto przemieniał obce wyrazy aż do niepoznania. Taki naród byłby w oczach cudzoziemca nienaukowym.“ (ph.)

† **Ś. p. Aleksandra z Łuszczewskich Mierzyńska.** Nie stępiały nam serca, choć w nie co chwila uderza straszny cios po ciosie, ale już nam brak wyrazu na wynurzenie boleści. Takiego wyrazu brakłoby najwymowniejszym nawet ustom wobec straty, jaką w téj chwili poniosło obywatelstwo polskie, społeczeństwo matek chrześciańskich, rodzina i liczni przyjaciele przez niespodziany zgon Aleksandry z Łuszczewskich Mierzyńskiéj. Dość nazwisko to wymienić, aby stanął przed oczyma wzór wszelkich cnót i przymiotów, najlepszéj córki, żony, matki, pani domu i włościan, opiekunki chorych i ubogich, zgoła istnie niewiasty ewangelicznéj. Ukochana od wszystkich co ją znali, ubłogosławiona wdzięcznością bliźnich, uświęcona gorącą pobożnością całego życia, uleciała w jednéj chwili po nagrodę do nieba, zostawiając nasze łzy i ciężką żałobę, ale zarazem przykład, czém Polka i wierna córka Kościoła być powinna, i czém zasłużyć sobie możemy na pomyślniejsze losy ojczyzny. Urodzona w Paryżu z zacnych i powszechnie ukochanych rodziców na tułactwie, odziedziczyła po ojcu pracowitość, skrzętność, wytrwałość, po matce gorącą pobożność, poświęcenie i miłosierdzie bez granic, po obojga niezłomną miłość ojczyzny. Wkrótce też po jéj urodzeniu rodzice przenieśli się do Poznania. Czém był dla naszego miasta dom pp. Łuszczewskich, to wiedzą współcześni, to potomni z wdzięcznością przytaczać będą; ogniskiem oświaty, wzorem ogłady towarzyskiéj, miejscem, gdzie gościnne przyjęcie znajdowali wszyscy, co się odznaczali pracą i poświęceniem dla kraju, nauką i wykształceniem literackiém. Tłumnie się téż tam zbierano. Gospodarz i gospodyni, oraz czcigodna siostra gospodarza, Wojewodzina Wodzyńska, dziś także złożona ciężką niemocą, umieli to towarzystwo łączyć w jedno harmonijne grono. Odchodził ztamtąd każdy w ukrzepionéj nadziei, silniejszy w wierze, pochopniejszy do życia i obowiązku. Ale te wieczorne zebrania nie przeszkadzały cichéj a wytrwałéj od samego rana pracy. Matka, skoro świt, czy lato, zima, w pogodę i słotę, po nabożeństwie cały ranek spędzała z dorastającemi dziećmi na odwiedzeniu i obsługiwaniu chorych i ubogich. Ona przeto była przesłanką dzisiejszego Towarzystwa domu św. Wincentego, i to co obecnie liczne to stowarzyszenie sprawuje, ona sama w znacznéj mierze spełniła. Wychowane w takiéj szkole dzieci, trzy córki i dwaj synowie, poszli niebawem w ślady bogobojnych rodziców. Córki zaprawiły się wcześnie do posługi bliźnim, pomocy potrzebnym a uprzejmości dla wszystkich. Od lat najmłodszych zbierały, pracowały dla biednych, a największą było ich radością, gdy co piątek liczne rzesze cisnęły się w podwórze domu pod Opatrznością, mogły dobrze pożywić, często przyodziać, bielizną własnym trudem sporządzoną a nawet datkiem pieniężnym opatrzyć. Jedna téż z nich, przyszedłszy do lat, poświęciła się wyłącznie Panu Bogu, i dziś stała się w naszém mieście prawdziwą matką miłosierdzia kalekom, starcom i chorym dziatkom. Druga wyszła za mąż za księcia Lucyana Woronieckiego, walecznego żołnierza z czasów powstania a potém w Hiszpanii, wreszcie znamienitego obywatela i rólnika w naszém społeczeństwie. Smierć téj zacnéj pani przed dwoma laty pokryła żałobą nie tylko Księstwo nasze, ale i Królestwo, gdzie w ostatnich latach mieszkała. Z potomstwa jéj, wiernie przechowującego piękne tradycye rodziny, ozdyskała niedawno Księstwo nasze rzadkiemi przymiotami ozdobioną córką jéj Teonią, którą poślubił nasz współ-obywatel Józef Chłapowski, właściciel Zegocina. Trzecia córka, Aleksandra, któréj zgon dziś opłakujemy, zdawała się łączyć w sobie wszystkie cnoty, które tę wybraną rodzinę odznaczały, a iżby jéj przykład tém zbawienniéj i dobitniéj działał w obywatelstwie, Pan Bóg przeznaczył ją na małżonkę jednego z najzamożniejszych naszych obywateli. W roku 1859 poślubiła Jana Mierzyńskiego, właściciela Lipnicy, Sokolnik, Wierzchaczewa i Pierska. Jaką była dla niego żoną, jak go w chorobie pielęgnowała, jak dzieliła jego trudy, jak skrzętnie przysparzała mu majątku, a mimo tego szczodrze świadczyła wszędzie, — gdzie tylko o pomoc wołano, to wie cała okolica, wiedzą jéj własne i sąsiednie włości, wie po części rodzina i przyjaciele, — a ileż to dobroczynnych jéj uczynków pozostanie jeszcze w ukryciu! Hojna, osobliwie w służbie Bożéj, przyozdabiała nasze kościoły pracami własnéj ręki, troskliwie krzątała się o pomnożenie nabożeństwa, opatrywała szpitale, szerzyła wszędzie miłość ku Bogu i bliźnim. Pan Bóg pobłogosławił to przykładne małżeństwo córką, któréj wychowaniu matka, nie pomijając nigdy innych obowiązków, głównie się poświęciła. Rosło téż dziewczę na pociechę rodziców w bogobojności, w ukształceniu, w skromném a ujmującém ułożeniu we wszystkiém, co tę rodzinę odznaczało. Czcigodny jéj ojciec, pełen lat i zasług, odumarł ją roku zeszłego, nie doczekawszy się jéj zamęścia, ale uspokojony i szczęsny, że mógł rękę swéj jedynaczki połączyć z ręką syna jednéj z najznakomitszych naszych rodzin, i pobłogosławić młodemu stadłu. Po śmierci męża, którego ś. p. Aleksandra z najprzykładniejszą troskliwością, nie odstępując ani na chwilę ni w dzień ni w nocy, pielęgnowała do końca, spadł na nią cały nawał zajęć gospodarskich tak obszernego majątku. Nie zaniedbując żadnego z nich, często z nadwyrężeniem już i tak słabych sił i zdrowia, urządziła wszystko w wzororym na przyszłość porządku, i gdy ziściła się jéj nadzieja i pociecha, że ujrzała córkę już połączoną węzłem małżeńskim z zacnym, ukochanym i kochającym młodzieńcem, który ją od razu przybrał za matkę, przygotowała wszystko, aby im oddać w należytym ładzie i ułatwić dalsze prowadzenie majątku. I właśnie na parę tygodni przed wypełnieniem ostatecznem tego zadania, Pan Bóg powołał ją do siebie. Zapadała często na piersi. Po dwakroć już zapalenie płuc o mało nie pozbawiło jéj życia. Ale żaden wzgląd na zdrowie nie mógł jéj nigdy wstrzymać od obowiązku i służby Bożéj. Mając w swym domu kaplicę, zbierała licznie włościan na nabożeństwo, krzewiąc pobożne stowarzyszenia, zakładała różańce i sama odwiedzając chaty, szerzyła właśnie w miesiącu czerwcu Apostolstwo Serca Jezusowego. W tych trudach, w ostatnich tak chłodnych dniach czerwca, zaziębiła się, w niedzielę 26 czerwca objawiło się mocne zapalenie płuc, przywołani lekarze z Poznania i Wrocławia od razu poznali niebezpieczeństwo. Trzeciego dnia już nie było nadziei. Zatelegrafowano po córkę, która przebywała z mężem w Kissingen. Chora ucieszyła się we czwartek ich przybyciu, ale ani na chwilę nie wątpiła o zbliżającéj się śmierci. Przytomność zachowała do końca. Dawała rozmaite rozporządzenia, żegnała wszystkich, błogosławiła osobliwie córkę, zięcia, i swą siostrzenicę Teonią. Umarła w niedzielę, 3 lipca, o godz. 1 z południa na rękach swéj ukochanéj siostry Ireny i wobec licznie zebranéj rodziny. Spoczną jéj zwłoki w Ottorowie, w grobowcu, który niemałym kosztem i trudem mężowi wystawiła, sobie przy nim miejsce zostawiając. Nikt nie przewidywał, żeby tak prędko zajęła to miejsce, około którego teraz zjednoczą się łzy rodziny i przyjaciół, westchnienia wdzięcznych, modlitwy dusz pobożnych, cześć i żałobna pamięć całego społeczeństwa.

† **Cypryan Wysoczyński,** b. redaktor Przyjaciela Ludu, urodz. w Wielkopolsce, zmarł w wieku 83 lat w zakładzie Sióstr Miłos. w Chełmnie. R. i. p.

* **Ks. prob.** Ed. Herlth, chorujący już od dłuższego czasu, zrezygnował na probostwo w Materni pod Oliwą, a naczelny prezes prezentował nań księdza Tadeusza Łysakowskiego, wikarego w Golubiu.

* **W nocy** z niedzieli na poniedziałek zgorzały w Głuszynie zabudowania gospodarcze pewnego włościanina; w piątek zaś w Batkach chałupa.

* **Wieś Dziewę,** położoną w powiecie inowrocławskim, w pobliżu granicy, nabył od p. Ed. Bussego porucznik Timm z Zakrzewa za 120,000 m.

* **Towarzystwo** przemysłowe w Bydgoszczy udało się w niedzielę parowcem do Myślęcinka, gdzie się ochoczo do późna w nocy bawiono.

* **Z Skurza** piszą nam, iż tamże pożądaném jest osiedlenie się lekarza Polaka. Skurz (miasteczko w Prusach Zachodnich) liczy 2040 mieszkańców, ma kościoły katolicki i ewangielicki, pocztę i stacyą telegraficzną. W okolicy znajdują się wielkie dobra, włościanie są zamożni. Lekarz w Skurzu może objąć posadę chirurga powiatowego a nadto otrzymać obwód do szczepienia ospy, o co się władze miejscowe starają. Bliższych wiadomości udzieli aptekarz Stockhausen w Skurzu.

* **Stowarzyszenie** św. Rafała Archanioła podaje następujące cyfry o wychodźtwie z poszczególnych portów:

I. W Bremie wsiadło na okręty w roku 1880 przeszło 80,330 osób (51,671 z granic Rzeszy niemieckiéj, 14,406 z Austro-Węgier). Do męża zaufania Towarzystwa św. Rafała, księdza Piotra Schlössera, zgłosiło się osób 9222. U spowiedzi św. było u niego 1411 osób, które odbyły spowiedź powszechną. Ksiądz ten odpowiedział w roku zeszłym na 1661 listów, pośredniczył w deponowaniu 174,003 m. i w przesyłce wekslów 419,510 m.

II. Na Hamburg wywędrowało 63,887 osób, z tych 42,787 z granic Rzeszy niemieckiéj, 14,233 z Austro-Węgier. Mężem zaufania jest tam Teodor Meynberg, który pośredniczył w wyprawieniu 1489 osób; 224 wychódźców przystępowało do Sakramentów św.

III. W Antwerpii było wychodźców z Niemiec 11,224 — z których do pośrednika Towarzystwa zgłosiło się 3123 osób — a 400 osób przystępowało do Sakramentów św.

IV. W Rotterdamie wsiadło na okręty z Niemiec osób 9684.

V. W Liverpoolu zgłaszało się do pośrednictwa Towarzystwa tygodniowo po 80 osób. Tak samo było w Hawrze.

Wychodztwo w roku 1881 jest tak wielkie, że pośrednicy Towarzystwa nie mogą podołać wymaganiom, odbierając dziennie po 50 listów.

* **Koszta sądowe.** Izba handlowa w Monasterze wydała zestawienie teraźniejszych kosztów sądowych z temiż kosztami obowięzującemi w Prusiech od 1 października r. 1879. Koszta wynoszą:

Przy objekcie wynoszącym M.		Koszta procesowe: sądu M.	F.	rzeczników M.	F	komorników M.	F.	Koszta za egzekucyą: dla sądu M.	F.	dla rzecznika M.	F.	dla komornika M.	F.	Suma M.	F.
10	teraz	3	—	13	40	2	50	3	5	8	30	9	60	39	85
	dawniéj	1	20	2	20	—	—	—	50	—	—	—	—	3	90
30	teraz	7	20	18	40	2	50	3	35	8	30	9	60	49	35
	dawniéj	3	—	4	50	—	—	—	30	—	—	—	—	8	—
50	teraz	7	20	18	40	2	50	3	35	8	30	9	60	19	35
	dawniéj	5	10	7	10	—	—	1	—	—	—	—	—	13	20
70	teraz	13	80	23	40	2	50	3	85	8	50	9	60	61	65
	dawniéj	7	20	9	70	—	—	1	50	—	—	—	—	18	40
100	teraz	13	80	23	40	2	50	3	85	8	50	10	10	62	15
	dawniéj	10	20	13	50	—	—	2	—	—	—	—	—	25	70
150	teraz	32	50	41	40	2	50	5	15	10	80	10	85	93	20
	dawniéj	15	—	22	50	—	—	2	50	—	—	—	—	40	—
200	teraz	22	50	41	40	2	50	5	15	11	80	11	60	94	95
	dawniéj	24	75	37	20	-	—	4	30	5	30	—	—	71	55
500	teraz	60	—	98	40	2	50	7	65	19	80	15	10	203	45
	dawniéj	57	75	77	20	-	—	8	60	10	60	—	—	154	15
1000	teraz	96	—	146	40	2	50	11	15	29	70	20	10	305	85
	dawniéj	84	75	107	40	—	—	12	30	18	10	—	—	222	55

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 6 lipca, św. Izajasza pr. i św. Domiceli p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1337 Książę Godymin ginie od broni ognistéj pod Bajerburgiem. — 1607 Rozbicie Rokoszan pod Guzowem utrzymuje na tronie słabego króla.

(—) **Z nad Wisły.** Dnia 29 z. m. przy okazyi dorocznego odpustu Apostołów św. Piotra i Pawła, parafianie podgórscy obchodzili uroczyście 25 jubileusz swego proboszcza, ks. Kaźmirza Siuchnińskiego.

Na przyjezdném uderzyły nas dwie wspaniałe tryumfalne bramy, umajone zielonemi girlandami, na jednéj z nich napis, który tu załączam:

1856	Dwudziesty drugi rok żyje z nami	1869
25	Dzieląc się chlebem, rozkoszą, łzami	21
1881		1881

Zaraz zrana poprzedzone muzyką przybyły deputacye od dozoru kościelnego, rady miejskiéj i bractw, a po przemowie wręczyły swemu pasterzowi pięknie litografowane adresy.

Gdy się powoli zjechali konfratrzy, przyjaciele i goście, rozpoczęła się uroczystość od wręczenia rozmaitych podarunków. I tak przyjaciel i ziomek Jubilata ks. Kłoniecki, prob. z Owińsk, nadesłał przed wyjazdem swoim do Rzymu piękny krucyfiks z brązu; parafianie podgórscy srebrną tacę, bogatą stułę, krzesło i stół na 24 osoby. Ks. Berent, dziekan z Torunia, pięknie oprawny obraz Madonny Murilla, a przyjaciel solenizanta, ks. Antoni Frost ze Świerczynka gustowne i kosztowne przybory dla palą-

cych. Wielu ze znajomych i przyjaciół sąsiedniego miasta Torunia sprawili wielką srebrną wazę; dawniejsze parafianki kosztowny regulator, a w końcu w imieniu przyjaciół z Gniewkowa wręczył p. Łukaszewski prześlicznie oprawne Pismo św. Dorégo. Tyle było tych darów, że nie wiem, czym wszystkie spamiętał. Już to dowodziło, jak wielką przychylność umiał sobie zjednać szanowny Jubilat w rozmaitych kołach.

Gdy się zbliżył czas nabożeństwa, uszykowano się do procesyi, a zaintonowawszy pieśń „Kto się w opiekę“, przy towarzyszeniu muzyki prowadzono pod baldachimem Jubilata do kościoła, gdzie po odśpiewaniu „Veni Creator“ Jubilat wyszedł z procesyą cum Sanctissimo i z sumą. Po ewangelii wstąpił na kazalnicę ks. Sypniewski, proboszcz z Ostrowa, i stósowne do uroczystości wygłosił kazanie.

Po skończoném nabożeństwie odśpiewano „Te Deum laudamus.“ O pół do 4 opprawił ks. Radecki, proboszcz z Szaradowa, uroczyste nieszpory, na których powiedział piękne kazanie ks. Matuszewski, wikaryusz z Gniewkowa.

Po skończoném nabożeństwie w dawniejszym poreformackim refektarzu, zasiadło 30 osób do skromnéj uczty, w czasie któréj Jubilat podniósł najprzód toast na cześć Ojca św. Leona XIII, następnie naszego Arcypasterza Kardynała Prymasa. Poczém jeden z gości wzniósł zdrowie Jubilata. Nadchodziły także w czasie obiadu rozliczne telegramy, z których tylko sobie spamiętałem od ks. kanonika Kaliskiego, dziekana Pankaua, ks. Łabędzińskiego, prob. z Lissewa, ks. Stankowskiego, prob. z Barcina, ks. Jędraszkiewicza z Szczepanowa, pp. Wichlińskich z Tuczna, pana Franciszka Brzeskiego z Cieślina itd. Nadszedł także w czasie obiadu piękny i rzewny list z więzienia toruńskiego z życzeniami od p. Danielewskiego.

Gdy się cokolwiek ściemniło, zajaśniała wspaniała iluminacya, a nad stawem przylegającym do klasztoru gorzały beczki z smołą, a wspaniałe bengalskie ognie i rakiety, puszczane do późnéj nocy, miły i wspaniały sprawiały widok gościym i zebranéj publiczności.

Słowem była to bardzo rozrzewniająca i piękna uroczystość, która nam jawnie pokazała, że rzeczywiście ksiądz Kaźmirz Siuchniński swą pracą, szczerością i miłém obejściem umiał sobie zjednać tak w parafii jak i między znajomymi powszechną miłość i szacunek.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Ks. kanonik Korytkowski z Gniezna 1 egz.
Antoni Skarzyński z Sokołowa 1 egz.
Szambelan Dzierzykraj-Morawski z Krakowa 1 egz.
Ks. Prałat książę Radziwiłł z Ostrowa 1 egz.
J. Żychliński z Usarzewa 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lipca.

BAZAR. Pani Chłapowska z Czerwonéjwsi, dr. Szułdrzyński z Siernik, Moszczeński z Niemczynka, Modlibowski z Gierłachowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, Rychłowski z Głuszyny, Stablewski z Wilkowa, Zielonacki z żoną z Kurcewa, hr. Poniński z Wrześni, Wolszlegier z Iwna, dr. Łaszczyński z Grabowa, Bronikowski z Marszałek, Wolniewicz z Źrenicy.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Grabski z Inowrocławia, Łuszczewski z żoną z Królestwa Pol., Taczanowski z Pieruszyc, hr. Żółtowski z Czacza, Hulewicz z Młodziejewic, pani Skarzyńska z córkami z Sokołowa, hr. Czarnecki z Gogolewa, Brodnicki z Nieświastowic, Paruszewski z Obudna, Nasierowski z fam. z Oczkowic, Nasierowski z Goreczek, Zakrzewski z Sierosławia, Gutowski z żoną z Smuszewa, Kurnatowski z żoną z Pożarowa, Ponikiewski z Wiśniewa, Leitgeber z Warszawy, Łupieński z Wapienna, dr. Rosiński z Wronek.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 4 lipca. Miejska targowica centralna. Spędzono 2273 sztuk bydła, 5897 świń, 1520 cieląt, 21,630 skopów. Towar z wyjątkiem świń niekoniecznie dobry, z tego powodu mimo braku kilku większych eksporterów płacono większe ceny jak przed tygodniem; pośledniejszych gatunków wiele i płacono je po cenach zniżonych, tak że niezawodnie wszystkiego nie będą się mogli sprzedający pozbyć. Płacono za woły I gatunek 55—58, najlepsze średniego gatunku 48—52, za III 39 do 43, za IV 30- 35 mrk. za 100 funtów wagi bitéj. Eksport mały — w gatunku III i IV, z których bardzo wiele niezawodnie pozostanie. — Świń spędzono dość wiele i to w dobrym gatunku, lecz handel szedł bardzo ociężale, gdyż panujące upały przeszkadzają spożywaniu mięsa wieprzowego. Płacono za meklemburgskie 53—54 mrk. przy 40 funt. tary, za pomorskie i dobre świnie krajowe 50—52 m., za lżejsze 48—49 m., za rosyjskie 47—50 m. przy 20 prct. tary, a za bakońskie 54 m. za 100 funt. wagi żywéj przy 41 funt. tary za sztukę. — Cieląt spędzono wprawdzie wiele, atoli handlerze stale trzymali się cen zeszłotygodniowych, dla tego też handel był nieznaczny i rozciągnie się aż do popołudnia. Płacono za I gatunek 51—56 fen., za II 46—52 fen., za cielęta karmione z flaszki 35—40 za funt wagi bitéj. — Hala skopów zapełnioną była przeważnie trzodą opaśną. Popyt wprawdzie wzrósł, atoli sprzedaż można było uskutecznić tylko po nizkich cenach, gdyż zbiór paszy jest nędzny a na ścierniskach mało paszy. Z spędzonych około 6000 skopów opaśnych płacono za I gatunek 50 fen. za średni gatunek 48—48 fen. wagi bitéj.

Poznań 5 lipca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 55,— marek, lipiec 55,20—55, sierpień 55,40—20 wrzesień 55,10—54,90, październik 53,50, listopad-grudzień 52,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,75. 4% listy rentowe pozn. 100,90. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 129,50. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,70, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 35,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 108,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 56,80, Rosyjskie bankowe noty 210,50 marek.

Bydgoszcz 4 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 płc., ciemniejsza i szklista 210—220 pośledna 175—195 płac.

Zyto słabo, piękne krajowe 203—206 płac., pośledne 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 160—170 płc,

Groch wrzący 185—200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pł.

Wrocław 4 lipca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano — płac., lipiec 200—202 płc., — żąd., na lipiec-sierpień 177—179,5 płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 169—170 płacono, październik-listopad 167,— płacono.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 224 żąd., lipiec-sierpień 224 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 140,— żąd., lipiec-sierpień 134,— żąd., wrzesień-październik 132 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 250 żąd.

Oléj rzepiowy m. zm., wypow. — cent., w miejscu 51,75 żąd., —,— płac., lipiec 51,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 51,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień — żąd, wrzesień-październik 51,75 żąd. — płac., październik-listopad 52,25 płc., —,— żąd., listopad-grudzień 52,75 żąd., 52,25 płac.

Okowita stalej, wypowiedziano 30,000 litrów, w miejscu —,— płac., lipiec 56—56,20 żąd., — płac., lipiec-sierpień 56—56,20 pł., sierpień-wrzesień 55,80—56 pł. i żąd., wrzesień-paźdz. 54,30—54,40 płc. i żąd, październik-listopad 53,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 5 lipca: żyto 202,— marek, pszenica 224,— m., owies 140,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 56,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 lipca 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. M.	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. M.	średni najwyż. ₰	średni najniż. M.	średni najniż. ₰	lekki towar. najwyż. M.	lekki towar. najwyż. ₰	lekki towar. najniż. M.	lekki towar. najniż. ₰
Pszenica biała	23	40	23	—	22	20	21	60	20	40	19	60
„ żółta	22	40	22	20	22	70	21	30	20	10	19	—
Żyto	21	80	21	50	21	—	20	50	20	20	19	80
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	80	15	50	14	90	14	40	14	—	13	60
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12 50 m. nieb. 11.10—11.60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 4 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 211.0—210,0; na lipiec-sierpień płac. 211,0 do 210,—; na wrzesień-październik płac. 211—209,5—210,0; na październik-listopad płac. 210—209,0; na listopad-grudzień płc. 210—209 Wypowiedziano 13,000 cent. Cena wypowiedz. 210 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—216 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 191—186,5—188—187.75; na lipiec-sierpień pł. 179,75—176,75—178—178,75; na wrzesień-paźdz. pł. 169,75—167,5—168,5; na październik-listopad płacono 165,5 do 164—164,5; na listopad-grudzień płacono 165,5—162,5 do 163,5. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,— marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—181 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 148,5—146,05; na lipiec-sierpień płac. 145,44; na wrzesień-październik płacono 143,5—142; na październik-listopad płac 141,75—140,5. Wypowiedz. 1000 Cena wypow. 148. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd 125—134 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—187 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,5; na lipiec-sierpień płacon 52,5; na wrzesień-październik płacono 52,8; na październik-listopad płacono 53,3—53,2; na listopad grudzień płacono 53,6. Wypowiedziano 3000. Cena wypow. 52,6 mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,5, w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 57,1—57,5—57,3; na lipiec-sierpień płacono 57,1—57,5—57,3; na sierpień-wrzesień płac. 57,6—57,9—57,7; na wrzesień-październik płac. 56,1—56,3—56,2; na październik-listop. pł. 54,5—54,3; na listopad-grudzień płacono 53.5—53,3; na grudzień-styczeń płacono —,—. Wypowiedziano 210,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,3 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 4 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—219 m., średnia 200—212 m., biała 216—221 m., wilgotne 190—200 marek, na lipiec nominel 218,— mrk., na lipiec-sierpień żąd. 217,—, płac. — mrk., na sierpień-wrzesień płc. —,—, na wrzesień-październik płac. 210,5—210 mrk., na październik-listopad płacono 209,— mrk.

Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 197 do 203 mrk., piękne —,—, na lipiec płacono 187—188,0 mrk., na lipiec-sierpień płacono 177,5—178,0—177 mrk., na wrzesień-październik pł. 167,5—168,5—167 mrk., na październik-listopad płac. 164,5 mrk., na kwiecień-maj płac. 162 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 144—163 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na lipiec żąd. 54,—, na lipiec-sierpień żąd. 54 m., na wrzesień-październik żąd. 53,5 m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. — m., na kwiecień-maj żąd. 55,5 m.

Okowita niezm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 57,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipie płac. 57,— mrk., na lipiec-sierpień płacono 57,— m., na sierpień płac 57,6 mrk., na sierpień-wrzesień płac. 57,5 m., na wrzesień-październik płac. 56,0, płc. i żąd. 55,9 m., na październik-listopad płac. 54,— m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 5 lipca 1881. Kursa końcowe. 5 lipca

Pszenica osłab.		**Kapitały.**	
lipiec-sierpień	207,50	Galic. akc. k.	143,50
wrześ.-paźd.	207,50	Pr. consol. 4%	102,50
Zyto niżéj		Pozn. listy z.	101,—
lipiec	186,—	Pozn. listy rent	101,25
lipiec-sierpień	174,75	Austr. banknoty	175,30
wrz.-paźdz.	165,—	Austr. renta złota	82,25
Oléj rzep. wyżéj		Austr. losy 1860.	128,75
lipiec	53,—	Włochy	92,80
wrz.-paźdz.	53,20	Amerykany	99,—
Okowita spok.		Rumuny	105 25
w miejscu	57,50	Ros. banknoty	212,10
lipiec	57,20	Ros.-ang. pożyczki	91,25
lipiec-sierpień	57,20	Pol. 5% list. zast.	65,50
sierpień-wrz.	57,50	Pol. lik. l. zast.	57,10
wrz.-paździer.	56,10	Kredyty	624,50
Owies		Kolej państwowa	632,—
lipiec	144,50	Lombardy	221,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob stale.	
Wypow.-okow. kw.	9000,0		

Szczecin, dnia 5 lipca 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo		**Olej rzep.** potw.	
	—,—	na jesień	54,—
lipiec-sierpień	214,50	na wiosnę	56,—
na jesień	207,—	**Okowita** słabo	
Zyto słabo		w miejscu	56,80
lipiec	183,50	lipiec-sierpień	56,80
lipiec-sierpień	173,50	sierp.-wrzesień	57,20
na jesień	163,50	na jesień	55,80
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	255,—	na jesień	8,3

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w 8ce.
wyjdą niebawem.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber.

Zakład wodolecznicy Thalheim
przy kąpielach Landeck w Sląsku
(hrabstwo Kłodzkie)
naznajczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kąpieli parowych rzymskich i ruskich i z extraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania, rozmaite tusze **sala inhalacyjna z aparatem do rozbryzgiwania dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową.** Elektroterapia. Tanie i wykwintne pomieszkania, wyśmienita kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przesyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana **Dra. med. Ostrowicza.** (1057)

Do łaskawego uwzględnienia!
Niniejszém pozwalam polecić się Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy jako (1240
tapicer i dekorator.
Wykonywam wszelkie roboty w zakres mój wchodzące pod gwarancyą odpowiedniego gustu i trwałości. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do **Biblioteki Raczyńskich.**
Uniżony
Józef Wieczorek.

W. SZULC
zegarmistrz w Bazarze
poleca swoj bogato ukompletowany
skład zegarków remont. złotych i srebrnych
damskich i męskich
z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1074)
Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów.
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.
Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

6 koszul męzkich
z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.
6 koszul męzkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Fabryka (1221)
wyrobów woskowych
M. SOBECKIEGO
w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24
poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**
Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami
pudełko po 40 fen.
☛ Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Lody
poleca cukiernia (941)
E. Adamskiego
ulica Wrocławska nr. 14.

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (570)
biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicza
Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Roboty ziemne
przy rowie oszuszającym łąki **od Szymanowa do Grzybna** oszacowane na ca. 40000 marek mają być **przez licytacyą** najmniéj żądającemu powierzone. Oferty submisyjne przymować będzie **inżynier p. Dostert w Kościanie.** Otworzenie listów z ofertami, i event. licytacya, odbędzie się dnia **29 lipca t. r. o godz. 12 w połud. w cukierni p. Thiema w Czempiniu.** Kosztorys i warunki zostaną na terminie ogłoszone. Kopie ich można także za zwrotem kosztów od inżyniera p. **Dostert** otrzymać. (1235)
Zarząd.

Plac Działowy, Poznań.
Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.
Dziś w wtorek 5 lipca 1881
o godz. 8 wieczorem (1234)
Wielkie nadzwyczajne
świetne przedstawienie galowe.
Jutro w środę dnia 6 lipca 1881
Ostatnie nadzwyczajne
pożegnalne przedstawienie.
Na końcu zaś przedstawienia wielka historyczna pantomina w 5 obrazach
Chwytacz szczurów
(Rattenfänger von Hammel).
Edward Wulff, dyrektor.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. J. Kopernicki
bawiąc podczas całego sezonu zdrojowego (1137)
w Marienbadzie
udziela rad lekarskich w mieszkaniu swojem: **„Villa Zeidler,“**

Z dniem 6 lipca rb.
wyjadę na 6 tygodni. (1838)
Dr. Wicherkiewicz.

Subjekt
dokładnie obeznany w interesie żelaznym może objąć wakującą posadę od 1go lipca u (1197)
M. Lewińskiego
w Włocławku w Kr. Polskiem.

Dotychczasowy
urzędnik „Westy“
kawaler w 26 r. życia, opuszczający wskutek zrealizowania jego posady na 1 października zajmowane stanowisko, **poszukuje innego umieszczenia.** Przedtem był zatrudnionym przez kilka lat w interesie zbożowym i zawiadował kasą specyalną budującéj się kolei. Może stawić kaucyą ewentl. do kilku tysięcy m. i przedłożyć dobre świadectwa.
Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **N. M. 150.** do **Eksp. Kur. Pozn.** (1222)

Uczenia
z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi, poszukuje do handlu cygar i fabryki tabaki (1227)
L. Kaniewski.
Osobiste przedstawienie konieczne.

Pisarz gosp.
znający dokładnie prowadzenie książek gospodarczych i obeznany z robotami podwórzowemi, znajdzie miejsce natychmiast w **Domin. Chomiąża** pod Gąsawą z pensją 216 marek i wolnem praniem. (1237.
Zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Zarządu dóbr w Chomiąży**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.